Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Cena egzemplarza 30 gr.

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

ROK II, Kraków, dnia 8 sierpnia 1926. Nr. 31.

Adres Redakcji i Administracji : Kraków, pl. Matejki 7. I piętro na prawo.

Pr. II, 92/26
2

W Imieniu „Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonego w Nr. 30 perjodycznego czasopisma drukowego „Hasło Narodowe“ z daty Kraków, dnia 1 sierpnia 1926 artykułu z napisem: 1) „Jenerałowie Malczewski, Rozwadowski i inni ofiarami prowokatorstwa międzynarodowego żydostwa“ nadto 2) napisu tego artykułu zamieszczonego w plakacie podającym tytuły artykułów zamieszczonych w Nr. 30 czasopisma drukowego „Hasło Narodowe“ zawierają przedmiotową istotę występku z § 300 uk. i art. VIII ustawy z dnia 17/12 1862 l. 8 dzpp. ex 1863.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zebrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego napisu i artykułu a zakaz ten ma być we formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

a l b o w i e m

w artykule ad 1) autor zarządzenia władzy, bo sądów wojskowych, przez nieprawdziwe twierdzenia oraz przekręcanie faktów usiłuje poniżyć, co stanowi występek z § 300 uk. — zaś ad 2) w napisie tego napisu w pomienionym plakacie autor roztrząsa moc środków dowodowych i przedstawia w fałszywem świetle wyniki procesu, a przedstawiając nadto aresztowanych generałów jako niewiewinne ofiary prowokatorstwa, stawia tem samem domniemywania co do samego wyniku rozprawy, aby przez to na opinję publiczną wywrzeć wpływ, uprzedzający wyrok sądowy, co stanowi występek z art. VIII. ustawy z 17/12 1862 l. 8. dzpp. ex 1863.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Hasło Narodowe“ aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy S. II.
w Krakowie, dnia 31 lipca 1926.

Podpis nieczytelny.

Do naszych Wielce Szanownych Czytelników!

Chcielibyśmy, aby „Hasło Narodowe“ stało się organem — naprawdę „hasłem“ całego „Narodu“ polskiego i katolickiego. W tym celu upraszamy wszystkich naszych Wielce Szanownych Czytelników, aby w interesie własnym i całego Narodu donosili nam — **każdy ze swej miejscowości** — **cokolwiek** dostrzeże — posłyszy — albo sam na sobie doświadczy **nieżyczliwego— szkodliwego — nieuczciwego ze strony żydów i ich przyjaciół wobec chrześcijan-Polaków popełnionego**, a my to zużytkujemy w odpowiedniem miejscu w „Haśle“.

Pamiętajcie, Rodacy, że nam nie wolno ze stanowiska religijnej i narodowej solidarności znosić cierpliwie w milczeniu żadnych nadużyć ze strony wrogiego nam żydowstwa, ale obowiązani jesteśmy te nadużycia przy każdej sposobności, publicznie piętnować, gdziekolwiek one się dzieją — i żydofilów, religijnych i narodowych zdrajców, pod jakąkolwiek maską występują, na każdym kroku demaskować!

Redakcja

Gorzkie bańki mydlane.

Niewesoły bilans wesołych zabaw w Rzeczpospolitą Polską.

Uchwalone niedawno przez Sejm i Senat w myśl żądań rządu p. Bartla, zmiany marcowej konstytucji w kierunku przyznania każdoczesnym rządom i gabinetom większej swobody ruchów wraz z równoczesnem pewnem ograniczeniem wybujałej suwerenności naszych Izb parlamentarnych — zapoczątkowało w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego nową erę.

Nikt niema dziś już złudzeń co do tego iż ubiegłe siedmiolecie przepędziliśmy raczej na „pracowitej“ zabawie w Państwo Polskie aniżeli około żmudnej, ciężkiej pracy nad budową gmachu naszej państwowości. Była to

zabawa w Państwo

niczem zabawa dzieci w bańki mydlane. Każdy rwał się do żłóbka, każdy maczał słomkę w wodzie z mydlinami i każdy na własną rękę wydmuchiwał sobie tęczowe, czerwone, pięknie lśniące lecz nietrwałe bańki mydlane.

Bawiła się w bańki mydlane i nasza **lewica** i nasza **prawica**. Lewica jako odznaczająca się większym tupetem i temperamentem, dosadniejszym językiem i bezwzględniejszymi metodami walki wydmuchiwała bańki barwione mocno na kolor **czerwony**; tak silnym był bowiem odblask czerwieni padający od naszej wschodniej granicy. Prawica znów z obawy właśnie przed ową czerwienią od wschodu wydmuchiwała bańki również o pięknym kolorycie czerwonym i na ogół naśladowała bańki swych towarzyszy z lewicy. Rezultat tak szlachetnej rywalizacji nie dał długo na siebie czekać.

W przeciągu paru lat po uzyskaniu niepodległości Państwo Polskie „szczyciło się“ tak szerokiemi reformami społecznemi, tak na radykalna miarę skrojonemi, że chyba jeden krok w tym samym kierunku oznaczał już chyba tylko **realizację ustroju i porządku bolszewickiego.**

Na tym kroku stanęła prawica i lewica nie wiedząc ostatecznie

co dalej robić.

Lewica znalazła się w paradoksalnem położeniu. Cały program zdobyczy socjalnych został wyczerpany i wprowadzony w życie — przed nią stała już tylko albo realizacja programu . . . bolszewickiego. albo . . . **cofanie się wstecz.**

Trudny dylemat! Kroku naprzód zrobić obawiała się widząc jak wyglądał on w swej konsekwencji niedaleko od nas, bo tylko o miedzę sąsiedzką. Cofnąć się wstecz wstydliwie i tchórzliwie nieśmiała ze względa na swój prestiż „postępowy“. Cóż więc robić? — Dreptać w miejscu i kręcić się w kółko niczem pies w pogoni za swym własnym ogonem! Bronić warstw uciśnionych? — Ba! Kiedyż w Polsce **już ich niema.** Hańbować na czarną reakcję? — to jeszcze najłatwiej, ale tylko bardzo naiwny w nią uwierzy, bo reakcja w Polsce mocno pomalowana jest czerwonym pokostem i potrafi równie dobrze rywalizować z lewicą o względy „szerokich warstw“. Jak widzimy sytuacja dla jednostek żądnych walki w obronie „uciśnionych klas mocno niewesoła.

Pomimo jednak tak „rewolucyjnych“ i „radykalnych“ temperamentów w odrodzonej Polsce, panował u nas jednocześnie nastrój mocno ale to mocno

materjalistyczny i utylitarny.

Wszyscy wyobrażali sobie, że z chwilą gdy „wybuchła“ Polska i tęsknoty i marzenia ojców i synów przeoblekły się w kształt realny, nie mają ojce i syny co innego do roboty, jak tylko czerpać z tej nowej odrodzonej Polski, pełnemi garściami niczem ze **studni bezdennej.** Zleciała się gromada i

nuże każdy co głębiej zapuszczać swe wiaderko. Wszyscy czerpali i spieszyli się, bo a nuż jeden drugiemu co lepszej wody lub skarbów ukrytych ze studni wyłowi. Kto miał silne łokcie i „twardy“ charakter dobijał szybko do studni i prędko w pocie czoła czerpał biedaczysko; wiedział bowiem że z tyłu wnet go kto inny, silniejszy odciągnie za połę od tej złotodajnej krynicy.

A już najwięcej używali sobie szlachetni **„ojcowie ojczyzny“** ci, którzy wypchnięci wolą narodu do pierwszych szeregów, piękne sobie pensyjki za swe posłowania i geszefciarstwa pokątne naznaczyli. Zamiast pracować ad maiorem rei publicae gloriam oni pracowali ad maiorem swej i swych krewniaków i protegowanych **kieszeni** glorjam. W pocie czoła, od rana do wieczora, i od wieczora do rana pracowano w przedpokojach ministerjalnych, w gabinetach wpływowych osób, separatkach restauracyjnych, bufetach i wszędzie tam, gdzie tylko można było wywąchać jaki smaczny kąsek, wszystko to dla... Ciebie, Polsko i dla Twej chwały! . .

Korupcja i protekcjonizm

to były dwa naczelne filary, dwie podstawowe kolumny na których opierał się cały gmach tak skwapliwie budowanej przez „wybrańców narodu“ — państwowości polskiej.

I dzięki tym właśnie panom korupcja szerzyć się poczęła również i wśród **sfer urzędniczych**, bo protekcja i silne plecy znaczyły więcej, niż osobiste zdolności, wartości moralne itp. „przesądy“. Szybkim krokiem, lecz przy dźwięku marsza żałobnego staczaliśmy się w otchłań zgnilizny moralnej.

Partje, partyjki, klasy i warstwy **prześcigały się w żarłoczności**. Każda i każde z nich stawiało ultymatywne warunki i dyktowało swe żądania; wszyscy żądali od tej biednej, wycieńczonej wojną, zubożałej i ledwie dyszącej Ojczyzny, **nagrody** za kilkuletni trud i znój, nagrody i to prędko, zaraz na poczekaniu; żądali realizacji wszystkich postulatów, zaspokojenia wszystkich apetytów, byle prędko, byle już! Nie chcieli widzieć jak ta Ojczyzna rwana **żywcem** w kawałki **niknie w oczach**.

Jedni dostali w nagrodę umorzenie długów, drudzy ochronę lokatorów, trzeci reformę rolną, inni koncesje na wywóz, tamci zamówienia rządowe, inni 8-godzinny dzień pracy, kasy chorych, prawo strajku i wszechwładzę związków zawodowych, jeszcze inni znów wysokie rangi, godności i synekury. Hej! wesoło było, co? . .

Wszyscy porastali w pierze, wszyscy byli zadowoleni, wszyscy zbijali portfele i

wszyscy... zawiedli się!

Wszyscy po 7 latach zaspokajania swych żądań podobni są raczej do **zawiedzionych spekulantów**, niż do zaspokojonych i nasyconych głodomorów. Ci, którym umorzono długi, siedzą jeszcze w większych długach; ci którzy dostali pożyczki, nie mają z czego oddawać, a pieniędzy jak nie mieli, tak nie mają; ci, którym dano ziemię muszą płacić za nią podatki; ci, którym dano 8 godzinny dzień pracy, niemają dziś ani 4 godzin pracy; ci, którzy dostali wysokie rangi i godności przecholowali i znaleźli się w kryminale, albo na...emeryturze. Jednem słowem **wielka klapa**.

Po 7 latach różowych baniek mydlanych bańki prysły a pozostał tylko **gorzki posmak**. W całym kraju bieda niczem **w 4 tym** roku wojny światowej — a **tylko jeszcze jedni żydzi** na tym całym galimatjasie zrobili **niezły interes i geszeft**: grozili wciąż tym głupim Polakom, straszyli ich interwencją zagranicy, a sami jednocześnie bez skrupułów chwytali co było pod ręką tylko i w rezultacie dziś **śmieją się z głupich gojów** i obliczają skrupulatnie, że jeżeli w tym tempie pójdzie dalej „odżydzanie“ Polski to **za 10 lat Polacy będą musieli**

wydzierżawić całe państwo żydom

a sami szukać sobie nowej ojczyzny gdzieś w Ugandzie, Paranie czy innej Palestynie.

Dziś po siedmiu latach, otwierają się zwolna oczy, nie wszystkim wprawdzie, ale zawsze bodaj części ludzi w Polsce. Na własnej skórze przekonali się do czego prowadzi ta orgja wyścigów na arenie naszego zdegenerowanego, choć w tak młodym wieku parlamentaryzmu.

I bodaj, ta jest w całem tem nieszczęściu nadzieja, że zdobyto się raz chociaż na wysiłek i... **zawrócono z drogi**. Ukrócenie samowoli partyjnych, klasowych i narodowych, chociażby to nie wszystkim się w Polsce podobało mnsi być **początkiem naprawy tego zła**, jakie od siedmiu lat z górą rozhulało się nad Polską.

Nie wątpimy że rząd p. Bartla zdobędzie się na wiele wysiłku, aby sprostać swym zadaniom na tej drodze. Oby jeszcze tylko usłuchał światłych rad swego kolegi ministerjalnego prof. Sujkowskiego, który jak okazuje się z jego książki (o czem piszemy poniżej) zdaje sobie doskonale sprawę z roli jaką odgrywają żydzi w Polsce, a wówczas, nie wątpimy, **Polska nietylko się odrodzi, ale i odżydzi!** . .

Minister lewicowy...antysemitą.

Co myśli o żydach minister oświaty Sujkowski,

Pisma żydowskie odnoszące się przyjaźnie do rządu prem. Bartla za jego obietnice dane żydom uderzyły ostatnio na alarm.

Okazuje się bowiem, że nowy minister oświaty Sujkowski, znany geograf i statystyk wydał niedawno książkę pt.: „Polska Niepodległa“ w której żydów nazwał po imieniu tj. powiedział jasno i otwarcie, że żydzi są wrogami Polski.

Oto jak bowiem w ustępie poświęconym sprawie żydowskiej w Polsce, wyraża się o „narodzie wybranym“:

„Uważa on Żydów za „gromadę ludności, zasługującą na nazwę narodu“ z drugiej strony jednak uważa, że „organizowanie państwa palestyńskiego jest ideałem oderwanym“ co w następstwie utrwala „pobyt w Polsce żywiołu obcego rasowo i wyznaniowo, który chce odgrywać rolę jakiegoś współwłaściciela.

P. Sujkowski słusznie obawia się „Judeo—Polski“, mogącej „stworzyć w Polsce antysemityzm, którego naprawdę dotąd nie było“. Stwierdza też obecny minister oświaty, że „pełen wpływu żywioł międzynarodowy żydowski okazał się zaciętym wrogiem nowopowstającego Państwa Polskiego w czasie konferencji w Paryżu w 1919 r. i wówczas rozszerzano wiadomości o rzekomych pogromach Żydów w Polsce które się okazały złośliwem kłamstwem, bo lud polski jest zbyt łagodny i kulturalny aby urządzać pogromy.

P. Sujkowski z zupełną słusznością dowodzi, że ludność żydowska będąc zamożniejszą od ludności polskiej „korzysta ze szkół polskich średnich i wyższych w stopniu nieoczekiwanie wysokim. Stanowiąc 10,4 proc. ogólnego zaludnienia państwa, ludność wyznania mojżeszowego napełnia w 23 proc. szkoły średnie, a w 26 proc. zakłady wyższe,“. Dowodzi też pan Sujkowski, że żydzi są elementem wyniszczającym i zubożającym Polskę pod względem gospodarczym a „nieprzywiązanie do ziemi czyni żywioł żydowski mało dla państwa pożądanym tak samo, jak, odwieczne ich życie miejskie, z dziedzicznie nagromadzonem roznerwowaniem czyni z ludności żydowskiej żywioł wojskowo nieprzydatny.

Tak oto wyraża się o żydach nowy minister oświaty.

Żydzi z wściekłości zgrzytają zębami, ale cóż, nowemu ministrowi nic zrobić nie mogą. Najwyżej mogą przeciw niemu uprawiać zwykły szantaż.

Wierzymy, że im to się nie uda..

Dlaczego ludy aryjskie są uwodzone przez żydów?

Czynnik nienormalny w życiu Aryjczyków.

W tygodniku „Pro Patria“ znajdujemy w artykule pt. „Czynnik nienormalny“ trafne uwagi i spostrzeżenia R. Czajkowskiego na temat żydów i ich roli w społeczeństwach aryjskich. Oto co pisze R. Czajkowski:

Jeżeli przyjrzymy się egzystencji żydów, to widzimy że byt ich opiera się nie na normalnem życiu, lecz na pasożytniczem tylko i tolerancji innych.

Kwestja walki z przyrodą, kwestja produkcji, rozwoju techniki, została złożona na barki aryjczyków.

Cały wysiłek fizyczny i duchowy w gromadzeniu kultury i cywilizacji jest dziełem rasy aryjskiej. Żydzi zostawili sobie łatwe zadanie

konsumowania

tego co inni zrobili.

W podobny sposó egzystują również (a mogliby się też rozmnażać) chorzy w zakładach psychiatrycznych. Żydzi rzuceni na pastwę przyrody, zmuszeni do pracy na roli, do wydobywania z kopalni, do żeglugi, budownictwa, zginęliby w ciągu jednego pokolenia, bo rasa ich jak u wszystkich nienormalnych, nie jest zdolna do długich wysiłków twórczej pracy, nie obliczonej na natychmiastową korzyść.

Jeżeli jednak żydzi prosperują i rozmnażają się, na tle naszej cywilizacji, to dowodzi absolutnej tolerancji chrześcijan i pozostawienia żydom zawodów najlepszych i najzyskowniejszych nie wymagających przytem absolutnej normalności duszy czy intelektu.

Tylko twarde prawa przyrody wymagają normalnego intelektu i duszy, osobnik, czy naród nienormalny, na tle przyrody musi zginąć. Przyroda nieda się oszukać i zwieść. W społeczeństwie jest jednak inaczej. Jeżeli część ludzkości walczy z przyrodą po to, aby za to na swoim grzbiecie hodować obłąkańców, to na to nie można poradzić. Udawać się to będzie do czasu dopóki wszyscy nie zwarjują i nie zginą. Początki tego już widać.

Dziś świat stał się jednym szpitalem warjatów, gdzie pacjentami są żydzi, a reszta ludzkości spełnia rolę

personelu, który ich obsługuje,

Obłąkani odznaczają się: chytrością, podejrzliwością, kłamliwością, symulacją, objawy znane też u żydów. Nie umieją z powodu swej nienormalności oddziaływać bezpośrednio na przyrodę, żydzi oddziaływują na otoczenie, na psychikę swych bliźnich, sugestjonują ich. Umysł ludzki prę-

dzej da się oszukać niż przyroda.

W ten sposób żydzi z prawdziwą chytrością obłąkańców wnieśli swemu otoczeniu aryjskiemu to wszystko co im wychodziło na dobre.

Kult złota, żądza użycia, pogoń za nowością, idjotyczne mody, bezsensowne oddawanie rządów w ręce głupich i ciemnych tłumów, wywłaszczania, komunizm, a najważniejsza to, że wmówili w społeczeństwa aryjskie płytki, krotkozwroczny humanitaryzm, który każe się cackać z każdym warjatem. z każdym zbrodniarzem, z każdym potworem i szukać w nich przyczyn uniewinniających.

Obłąkańcy pracują, aby kodeksy najmniej ich mogły dosięgnąć. W ten sposób

degenerują rasę

i obniżają poziom zwyczajów moralnych.

Niedawno jeszcze o urningach, pederastach, homoseksualistach mówiło się tylko na zebraniach medycznych, dziś mają oni swoje kluby, gazety, i wogóle traktuje ich się, jak jaką dziwną, lecz zupełnie normalną rasę. Tak jest ze wszystkiem.

Dziwna rzecz, narody o wysokiej kulturze, żyjące jednak blisko z przyrodą, narody o potężnej więzi moralnej i społecznej nie dadzą się uwieść żydom. W Szkocji, Norwegji, Szwecji, Finlandji żydzi nie próbują się nawet osiedlać. Również narody niemal barbarzyńskie o prostej pastersko—rozbójniczej kulturze, też nie obawiają się żydów, do niedawna Serbja, Bułgarja, Albanja, Azja Centralna obywały się bez żydów.

Tam zabija ich wysoki poziom moralny, które społeczeństwa północne wymagają od jednostki, oraz absolutny brak tolerancji dla osobników dotkniętych choć w najmniejszym stopniu „moral insanity".

Tu (w krajach o niskiej kulturze) ludność była zbyt prosta i zbyt dużo miała zdrowego sensu, by iść na lep sofizmatów żydowskich, kończyły się one pogromem. Warjatów zdrowe społeczeństwa natury nie chciały u siebie tolerować. To też żydzi z upodobaniem osiedlają się u narodów, już wyszłych z barbarzyństwa, które już wytworzyły system prawny, (który żydów broni), a jeszcze nie doszły do prawdziwej kultury moralnej, niedozwalającej tolerować jednostki szkodliwe. Masy żydowskie obsiadły Polskę, Rumunję, Węgry, a pojedyncze jednostki, powierzchownie cywilizowane wyszłe z tych mas, rzucają się do centrów Zachodu. (Niemcy, Francja, Włochy, Anglja, St. Zj.) Tam korzystając, że otoczenie ich nie zna, grając na humanitaryźmie, postępie demokracji umieją się wcisnąć wszędzie sposobami, którymi autochtonni by się brzydzili. Już jako stojący na szczycie kultury zachodniej, dają nauki i napomnienia „niższym" narodom.

Podziwiać należy naiwność z jaką narody zachodniej Europy dają się

wyprowadzić w pole

bandzie obłąkańców. Co prawda naiwność ta zaczyna już przechodzić w bezkrytycyzm.

Nie powinno nikogo dziwić, że żydzi. choć psychicznie nienormalni mają przewagę nad normalnem otoczeniem. To na co się waży żyd, na to aryjczyk zdobędzie się z trudem, jego bowiem wyssane z mlekiem matki poczucie prawdy, moralności i obyczajność nie pozwoli. Z dwóch ludzi z których jeden jest obłąkany a symuluje zdrowego, drugi zaś normalny, który ni podejrzewa z kim ma do czynienia, zawsze weźmie górę nienormalny.

Jego czynów niepodobna przewidzieć. W każdej walce społecznej przewidywanie w celu przeciwdziałania (prevoir pour pouvoir) ma znaczenie zasadnicze. Jakże można wziąść górę nad człowiekiem, którego czynów przewidzieć niepodobna, który traktowany, jako normalny umysłowo i uczuciowo (a więc posiadający odpowiednią średnią uczciwość wyrobioną cywilizację) zdradza te przewidywania?

Człowiek normalny (a więc uczciwy), mając do czynienia z człowiekiem nienormalnym dotkniętym „moral insanity" musi uledz.

Stąd potęga żydów

i ich preponderacja, traktuje się ich bowiem jako normalnych, wywalcza całe prawa dla nich, których oni nie myślą szanować.

Gentelman, walczący z opryszkiem zawsze znajduje się w gorszem położeniu, trzyma on się bowiem pewnych reguł „fair play", których opryszek nie myśli się trzymać ani szanować.

Żydzi pozostawieni sami sobie zginęliby jak muchy, będąc narodem nienormalnym. Przyroda wyniszczyłaby ich doszczętnie.

Obrona polskich miast przed najazdem żydowskim.

Niektórzy Polacy sądzą, że żydzi dawniejsi żyli wśród naszego społeczeństwa o wiele zgodniej i życzliwiej dla nas niż obecnie — że nie byli tacy chytrzy i zachłanni na mienie polskie — że kontentowali się tem, co mieli i naszego nie pożądali — i że za to Polacy darzyli ich osobistą przyjaźnią i łaskami. Przypuszczają, że dzisiejsza nienawiść do żydów ze strony naszej jest wynikiem ich obecnego stanowiska politycznego mającego źródło w sjoniźmie — a naszego poczucia religijno-narodowego polskiego, które pod wpływem zmiany stosunków politycznych z każdym dniem coraz bardziej wzrasta i potężnieje.

To zapatrywanie jest mylne i dowodzi, żeśmy żydów u siebie lekceważyli i na ich zachowanie się w narodzie polskim od najdawniejszych czasów nie zwracali uwagi. Zawiniła pod tym względem głównie nasza szlachta i nasze Duchowieństwo, którzy żydom w dobrach swoich dawali przytułek, używając ich do rozmaitych posług, a przedewszystkiem do pośrednictwa w sprawach handlowych i pieniężnych — a w końcu za swoich doradców i sekretarzy. Czem był żyd w życiu dawnej naszej szlachty i naszego Duchowieństwa, który zastępowali nam wtedy obecną inteligencję polską — widzimy to najlepiej na postaci Mickiewiczowskiego Jankiela w „Panu Tadeuszu", który po mistrzowsku umiał grać na uczuciach ówczesnej szlachty i kierować nią, jak mu się podobało. a zawsze na korzyść panoszącego się coraz bardziej żydowstwa. Ówczesna inteligencja polska słuchała koncertów Jankielowskich — i dawała się żydom za nos wodzić. A czy dzisiaj jest inaczej? Tak samo nam Jankiele na cymbałach wygrywają — tylko jest ta różnica, że już nie wszyscy Polacy słuchają żydowskich koncertów i dają się żydom za nos wodzić.

Że żyd był u nas dawniej tak samo społecznym szkodnikiem jak jest obecnie — świadczą o tem staropolskie dokumenty i przywileje niektórych miast, mocą których ludność miejska broniła się przed inwazją żydowską i wszelkimi sposobami zwalczała ich chytrość i zachłanność zwłaszcza w stosunkach handlowych.

August III., król polski, zatwierdza mieszczanom wielickim dekret w którym zabrania właścicielom Bogucic, Raciborska, Ladnicy i Sierszy w okręgu półmilowym miasta Wieliczki budowania i stawiania wszelkiego rodzaju kramów i szynków żydowskich.

Kazimierz IV. Jagielończyk, odnośnie do dokumentów przez poprzedników swoich wydanych na życzenie mieszczan wielickich wszystkie karczmy żydowskie, na półmilowej przestrzeni wokoło Wieliczki się znajdujące Staroście Krakowskiemu znieść rozkazuje i szynkować Żydom tam zabrania.

Liczne przywileje wydane przez królów polskich aż do Stanisława Augusta dla miasta Wieliczki uważają żydów za niebezpieczne „zawłoki" i zabraniają im „schodzić się i mieszkać w mieście".

Jeden z tych dokumentów ma następujące brzmienie: „Żydom mnożącym się w okolicy miasta Wieliczki, szkodzącym poddanym naszym i będącym przyczyną ich ruiny, tak jak to już w dekretach, które nam przedłożono, sądów naszych assessorów (jak powyżej wyrażono) ma być na zawsze w Wieliczce (jak niegdyś w Bochni) pobyt wzbroniony, a dalsze przebywanie onych (pod jakimkolwiek pretekstem) konfiskatą rzeczy i koni karane. To prawo rozkazujemy zachowywać po wieczne czasy, aby żaden żyd nie przebywał w mieście. Gdyby przeto jaki żyd kupczył w mieście lub z propinacją jaką do miasta zjechał, podpada konfiskacyi wraz z osobą swoją podług osnowy wspomnianych dekretów. Tych zaś, którzy przeciw temu wykroczą albo z żydami będą w porozumieniu czy to potajemnie czy jawnie i od nich trunki kupować będą, rozkazujemy przykładnie ukarać. A ponieważ i szlachta przyczyną szkód niektórych miast, mianowicie którzy kupiwszy domy w mieście z dóbr swoich sprzedają przywiezione trunki, a częściej jeszcze przez żydów w swojem imieniu takowe zwożą, one w zwykłych miarach sprzedają, zaś cła, jako w mieście mieszkający opłacać nie chcą, w tym przypadku powyższe prawa miasta Wieliczki, oraz dekreta dawniejsze sądów naszych assesorskich względem tych szkód wraz z dekretem komisji z r. 1765. jak i z najnowszą konstytucją tego roku aprobujemy i polecamy, aby nietylko od podobnego rodzaju propinacji szlachta w mieście Wieliczce zupełnie się wstrzymała, ale nawet aby w pobliżu miasta tego. żadnych nie stawiali na szkodę miasta szynków żydowskich, co osnową tychże praw i dekretów wzbronione uważamy i naszych poddanych, przed krzywdami broniąc, przy ich przywilejach zachowujemy".

Z powyższego dokumentu widzimy, że nietylko Wieliczka ale i Bochnia w podobny sposób dekretami królewskiemi przed najazdem żydowskim się broniła — a jeżeli Wieliczka i Bochnia: to napewne i inne miasta polskie uważały żydów za największych szkodników społecznych i sprawców ich moralnej ruiny przez rozpijanie miejscowej ludności w swoich norach, zwanych „szynkami" — „propinacjami" — „karczmami" i t. p.

Ta obrona naszych miast przed żydami — ta walka z ich demoralizacją: to nie produkt dzisiejszych czasów. One trwają w naszym narodzie od wieków — od chwili, jak pierwsze wozy drabiniaste zaprzągnięte małymi konikami — przepełnione czarnymi żydami i ich gratami pojawiły się zaraz po napadach tatarskich pod bramami naszych miast i miasteczek polskich.

Prof. Ludwik Młynek.

Zażydzenie miast w Polsce jest wprost katastrofalne, a zwłaszcza w b. Kongresówce, Małopolsce i na kresach wschodnich. A trzeba wiedzieć, że kto opanował miasta, ten nad całym krajem panuje.

Religijno - narodowe wychowanie młodzieży wiejskiej.

Religijno narodowe wychowanie młodzieży wiejskiej jest u nas postulatem obecnej chwili. Pojęło to najlepiej nasze Duchowieństwo polskie — i ta część naszej inteligencji, która wychowana w kulturze i tradycjach religijno—narodowych — poczuła się nagle wraz z Duchowieństwem polskiem w swej spuściźnie przez zdemoralizowaną młodzież polską zagrożoną.

Młodzież wiejska jest najliczniejsza i, o ile się nie zetkła z młodzieżą zarażoną bezwyznaniowym i beznarodowym socjalizmem i komunizmem, umyślnie przez żydów i masonów dla zniszczenia kultury chrześcijańsko—narodowej spreparowanym, moralnie najczystszą. Można więc z niej mieć najsilniejsze podwaliny przy budowie naszego gmachu państwowego, jeżeli ma być wiecznym i niezniszczalnym — i dla wszystkich obywateli Polaków i katolików ma dostarczyć jak najwygodniejszego pomieszczenia - ale tą młodzież należy otoczyć jak największą opieką i miłością prawdziwie braterską — należy ją jak najlepiej fizycznie i moralnie wychować i do życia obywatelskiego, religijno - narodowego przysposobić.

Młodzież miejska wobec wielkiego zażydzenia naszych miast, jest mniej liczną — a przytem, zwłaszcza mł dzież robotnicza, zatruta komunizmem i socjalizmem w znacznej mierze — do budowy naszego państwa jako podwalina — mniej się nadaje. Jest bardziej zmaterjalizowaną — i zdemoralizowaną przez mieszczańsko—żydowską cywilizację: pisma codzienne — widowiska — zgromadzenia — literaturę i sztukę niemoralną — a także i szkołę nowoczesną, której zasadą: rozleniwianie młodych pokoleń na każdym kroku i przy każdej sposobności. W miejsce dawnego hasła, widniejącego na każdej szkole: „Oremus et laboremus!“ słyszymy tylko: „Desideamus — vel delectemur!“ Przytem młodzież wychowana w mieście — rzadko widzi ojca przy pracy, który przeważnie jest zajęty poza domem; siedząc zaś całe rano w szkole, również nie widzi pracy matki w domu. Widzi rodziców prawie zawsze poza codziennem ich zajęciem - - i wyobraża sobie że ojciec i matka nic nie robią — a mimoto żyją i jeszcze dzieci a nawet krewnych przy sobie utrzymują. W szkole zaś słyszy tylko słowa — a nie widzi czynów. Słowem, pozbawiona jest żywego przykładu pracy — podczas gdy młodzież wiejska od pierwszego zarania swego życia patrzy na pracę swych rodziców i czynny w niej bierze udział — nawet w czasie nauki szkolnej, o ile ta nauka do życia na wsi jest przystosowana.

Toteż dobrze się stało, że Duchowieństwo nasze i patrjotyczna inteligencja polska w ostatnich czasach, zwłaszcza skupiająca się w Towarzystwach rolniczych, skierowali swoją pracę ekonomiczno—oświatową na wieś — między młodzież wiejską — i to równocześnie we wszystkich dzielnicach Polski, tworząc Koła i Związki Młodzieży polskiej, męskiej i żeńskiej.

Na terenie Małopolski działają głównie parafjalne i dyecezjalne Stowarzyszenia Młodzieży polskiej pod kierunkiem biskupów i księży katolickich. Podobnie jest na Sląsku i w Wielkopolsce wraz z Pomorzem — a także i w Królestwie, w ogóle wszędzie gdzie jest nasze polskie i patrjotycznie usposobione Duchowieństwo katolickie i po katolicku myślące Nauczycielstwo szkół powszechnych.

Celem tych stowarzyszeń religijno—patrjotycznych jest wychowanie i kształcenie młodzieży polskiej na wsi w duchu religijno—narodowym w łączności z rodziną, a o ile to możebne i ze szkołą. Praktyki religijne i praca fizyczno—umysłowa są tu podstawą — zabawki i rozrywki przyzwoite okrasą, urozmaiceniem pierwszych w myśl zasady: „Orate — laborate — et delectamini!“, a nie odwrotnie.

Obok stowarzyszeń religijno—patrjotycznych i ich związków pracują nad młodzieżą wiejską w duchu ekonomiczno—oświatowym Towarzystwa rolnicze: Małopolskie i Centralne. Podczas gdy siedzibą zjednoczenia religijno—narodowych związków i stowarzyszeń młodzieży polskiej jest Poznań przedewszystkiem — to siedzibą kół i związków młodzieży polskiej o charakterze ekonomiczno— oświatowym jest Warszawa i Kraków — tam gdzie są główni ich założyciele: Towarzystwa rolnicze. Zadaniem tych ostatnich związków młodzieży polskiej na wsi jest: kształcenie się pod względem: narodowym, społecznym, zawodowym i kulturalnym — dalej „pod względem fizycznym“ i „wojskowym — „do wspólnej pracy i zabawy“ — wreszcie „niesienie pomocy materjalnej biedniejszej młodzieży celem jej kształcenia się“. Pierwiastek religijno wychowawczy, dominujący w związkach katolickich, został tu zupełnie pominięty, co nadaje im cechę „świeckich“ związków młodzieży polskiej — i gdyby nie zastrzeżenie, że członkiem związku młodzieży „może zostać tylko chrześcijanin Polak“, który postępuje zgodnie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej“ — zaliczylibyśmy je do stowarzyszeń młodzieży bezwyznaniowej lub masońskiej, a zwłaszcza związki młodzieży polskiej na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, które się ze swoją masońską etyką nie kryją.

I dlatego praca tych ostatnich zrzeszeń młodzieży polskiej na wsi — oparta tylko na chwiejnym i nieokreślonym pierwiastku miłości Ojczyzny i „koleżeństwie“ zawodowem nie jest trwała, ani w dobrych skutkach owocna.

„Darmo budujecie dom — jeśli go Pan nie zbuduje.“

Prf. Ludwik Młynek.

Karjera żydowska.

W roku 1877 w Rio de Janeiro stał każdego wieczora przed portalem jednego z ówczesnych teatrów 17-letni żydek, pełniący funkcję odźwiernego. Ten to żydek, Rufus Isaac — jest obecnie wicekrólem Indji i został podniesiony przez króla angielskiego do godności markiza of Reading.

Ojciec Isaaca był przedsiębiorcą żeglugi morskiej w Londynie. Syn jego odrazu zdradzał żyłkę awanturniczą. W 16 roku życia uciekł ze szkoły i zaczął praktykować u jakiegoś londyńskiego spekulanta zbożowego. Zadłużywszy się na tej posadzie po uszy, stał się muzykantem, a ponadto zajmował się sportem, przeważnie bokserką. Ojciec wyprawił go na jednym ze swoich statków, zdążającym do Brazylji, jako ucznia okrętowego.

W mrokach ghetta.

Wyszła w języku francuskim książka braci Tharaud p. t. L'ombre de la croix (Cień Krzyża), powieść z życia żydów w małej mieścinie galicyjskiej leżącej na granicy Węgier. Książka ta obfituje w szereg wspaniałych opisów charakterystycznego ghetta ortodoksów żydowskich i jako taka oprócz cichawej fabuły jest niewyczerpaną kopalnią zwyczajów żydostwa, z którą każdy Polak winien zapoznać się.

Powieść nazwana „Cieniem Krzyża“ akcja jej bowiem toczy się w miasteczku, koło którego stoi wielki krzyż przydrożny tak charakterystyczny dla naszego czysto polskiego krajobrazu. Każdy prawowierny żyd, zmuszony przechodzić koło krzyża, omija jego cień, odwraca oczy od krzyża i musi wymówić głośno lub pocichu rytualne zaklęcie: „Przeklęty bądź, że utworzyłeś inną religję!“

Środkową postacią powieści jest stary cadyk. Około niego grupuje się chałatowe, kilkutysięczne, fanatyczne i zaciekłe w swym religijnym rytuale, żydostwo. Sceny modłów w starej, ociekającej brudem i wilgocią, małomiasteczkowej bóżnicy, modłów dochodzących, jak w dzień sądny do prawdziwych szałów i wyuzdań religijnych a kończących się w tejże bóżnicy, ucztami z niesłychanem pijaństwem, bójkami, niechlujstwem — wszystko to składa się na potężne obrazy tego tak odrębnego dla nas środowiska, tak obcego, a tak niestety wszędzie, na każdym kroku wciskającego się pomiędzy ludy aryjskie.

Dla przykładu podajemy poniżej urywek z opisu nie jaskrawego, opisu uczty w synagodze:

„Wszczął się prawdziwy zamęt, gdy wszedł cadyk do synagogi. Ci nawet, którzy siłą zdobyli piątą część talerza porzucali ją naraz i walili się ku niemu, by dotknąć jego chałata. Ci, którzy byli zbyt oddaleni lub chcieli zachować swe miejsce, wyciągali ku niemu rękę i całowali ją następnie, jakgdyby ona była tora. Otoczony osiemnastu swymi synami, zatrzymał się przed stołem, który został dla niego zachowany. Jeden z sekretarzy nalał mu wody na ręce z flakonu złotego na złotej tacce, podczas gdy reszta wiernych myła sobie palce pod stołami i wycierała je w chałaty. Następnie wygłosił błogosławieństwo dzienne, usiadł, przełamał chleb i uczta się zaczęła.

Służący złożyli przed nim pierwsze danie obiadu, rybę tradycyjną na święta żydowskie, karpia faszerowanego po żydowsku. Cadyk palcami oderwał kawałek karpia położył go na talerz, poniósł kąsek do ust; potem jak gdyby jedyny ten kąsek miał wystarczyć do pokrzepienia go lub jak gdyby był on ponad troską głodu, gestem szlachetnym odsunął rybę i dał znak, że skończył.

Wraz wierni, którzy stali za nim, rzucili się na talerz, by walczyć o resztki na nim. Schlaniali je, jak można najszybciej, by wcielić je do swej istoty lub chowali je do kieszeni, by zanieść żonom, jako przyczynek szczęścia. Inni, którzy nie mogli pochwycić; rzucali się na sąsiadów szczęśliwszych próbując wydrzeć im z ust lub z palców te szczątki szacowne, uświęcone przez cadyka. Ale on w tej kupie, beznamiętny i jak gdyby gdzieś w świecie dalekim bawiący, zdawał się nawet nie widzieć bitwy, podjętej o jego talerz.

Atoli służący, podali gościom to samo danie rytualne, tego samego karpia faszerowanego po żydowsku. Ręce z paznokciami czarnemi grzebały się w rybie, odrywały cząstki, ruszały się w sosie, który spływał po chałatach i brodach. I naraz w zgiełku tych dwu tysięcy ust zgłodniałych rozbrzmiewały głosy boskie. Szukałeś nieba i aniołów; rzekłbyś że wieczysty, by podziękować swym żydom za ich jęki, którym rabin uczęstował po królewsku swych gości. I głosy te, pieśni te święte o melodjach stepowych, wniosły na chwilę, do hulanki tej nabożnej, wonie łąk, rzek i lasu, coś młodego, świeżego i miłosnego, co jak powiew, muskało salę tą, zarażoną wyziewem wosku płonącego, kuchni i nieczystości ludzkich“.

Oto obraz mimo swej powłoki cuchnącej, sugestywnością opisu, wrywający się głęboko w wyobraźnię ludzką. Przesadny, fanatyczny, typowo wschodni tłum żydowski w opisie tym, znajduje tak trafną charakterystykę, iż lepszych nie potrzeba.

Tajemnicze, ponure ghetto żydowskie z cadykiem na czele urasta na tle tego opisu do wizji iście dantejskich scen jego „Boskiej komedji“.

wego. Ale chłopcu nie uśmiechała się służba okrętowa, więc zaledwie przybito do Rio de Janeiro, uciekł z pokładu i został portjerem teatralnym, aż go na żądanie rodziców ściągnięto ze stolicy Brazylji napowrót do Londynu. Tu przyłożył się dość szczęśliwie do adwokatury i wkrótce zdobył na tem polu wielki sukces. Królowa Wiktorja mianowała go radcą, prokuratorem generalnym, kierownikiem wydziału sprawiedliwości i nadała mu szlachectwo, uprawniające go do tytułu „sir“ przed nazwiskiem.

W czasie wojny światowej był posłem angielskim na rokowaniach pożyczkowych dla państw sprzymierzonych w Waszyngtonie. Przyjaciel sir R. Isaaca, Lloyd George' uwieńczył karjerę jego ofiarowaniem mu godności wicekróla Indji.

Obecnie lord Reading liczy lat 66 i może o sobie powiedzieć, że przeżył dużo i widział niemniej.

Oto karjera iście żydowska.

„Genialny“ oszust żydowski oczywiście rodem z Polski.

Pomysłowe oszustwa żyda żyda z Lublina, który grasował w Polsce, Austrji i Palestynie.

Żydowska „genjalność“ i niezwykłe talenty na polu oszustw, fałszerstw itp. niezbyt czystych, o ile wychodzimy z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, a nie żydowskiej, interesów, — znalazły sobie już prawo obywatelstwa i wyłączności u wszystkich nieomal ludów aryjskich, które poznały się z tą stroną „zalet“ „narodu wybranego“.

O jednym z takich „genjuszów“, który zasłynął nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami, w Austrji i Palestynie — pragniemy za „Il. Kurj. Codz.“ poinformować naszych czytelników:

Żył sobie w Lublinie skromny żydek, właściciel małego kramiku, nikomu nieznany, nie sławny i nie bogaty.

Żądza przygód pchała go jednak w świat daleki, świat szeroki, paliło go pragnienie robienia większych interesów, niż groszowa sprzedaż nici lub mydła.

Myślał tak długo nad zmianą swego losu.

Oto w jakiś sposób się dowiedział, że magistrat nie podłego wcale miasta palestyńskiego Jaffy zamierza oddać w dzierżawę przedsiębiorstwo czyszczenia miasta.

Cóż robi nasz Chiel? Niewiele się namyślając pakuje manatki i jedzie do tej Jaffy nie mając jednak ani na podróż, ani na kaucję potrzebną do otrzymania podobnego przedsiębiorstwa. Ostatecznie w jakiś sposób przybył do Wiednia, gdzie założył sobie

„bazę operacyjną“

dla swoich bajkowych inter sów.

W kawiarni w dzielnicy Leopoldstadt trafił przypadkowo na współwyznawcę i znajomka z czasów wojny. Bez trudu namówił go na zrobienie interesu, mianowicie zakupno na wspólny rachunek kilkunastu łóżek i wysłanie ich do Palestyny. Wiedeński kupiec przystał na ten interes wyłożył naturalnie własne pieniądze i wysłał owe łóżka do przyjaciela Raifmana do Jaffy. Tak więc ten miał zapewnione utrzymanie w Palestynie.

Teraz jednak trzeba było rozwiązać kwestję przejazdu. Załatwił ją w następujący oryginalny sposób. Zwrócił się do innego wiedeńskiego kupca z propozycją kupna wagonu młodych ziemniaków z Polski. Interes szybko przyszedł do skutku i Chiel Raifman wręczył kupcowi duplikat listu przewozowego, zaopatrzonego we wszystkie stampilje i podpisy tak, że co do jego autentyczności nie można było powątpiewać na co otrzymał zaliczki 183 dolary. Było już z czem i za co pojechać do Jaffy. Już odbył napewno większą część swej drogi gdy kupiec wiedeński zwrócił się z owym listem przewozowym do urzędu kolejowego. Tam ku jego osłupieniu oświadczono mu

że duplikat listu przewozowego jest sfałszowany

i że niema na kolei ani śladu ziemniaków pod tym adresem

Tymczasem Chiel Raifman przybył do Jaffy, ale tam nie towarzyszyło mu szczęście Magistrat Jaffy nie mogąc doczekać się Chiela Rajfmanna z Lublina objął czyszczenie miasta we własny zarząd... przyjaciel w Jaffie podsunął mu jednak kapitalną myśl: oto żeby wrócił do Wiednia i by werbował emigrantów do Palestyny. Za każdego żyda miał otrzymywać 10—15 dolarów.

Interes świetny wobec tego, że tylu żydów wiedeńskich marzy o Palestynie.

Wrócił więc z pozostałą sumą do Wiednia dokąd przybył jednak bez grosza, ponieważ w Zagrzebiu skradziono mu portfel z resztą pieniędzy.

Zwrócił się więc do owego kupca którego „nabrał“ z wagonem ziemniaków (co za tupet), prosił go o przebaczenie, opowiedział mu o swych wspaniałych planach emigracyjnych i obiecał mu, że z obfitego zysku jaki zdobędzie, jego pierwszego zaspokoi. Równocześnie zaproponował mu inny interes:

kupno wagonu oleju rzepakowego

Teraz to już naprawdę interes, żaden szwindel. Nietylko przedstawił mu bowiem dokumenty odnoszące się do owego wagonu, ale też z Kraśnika nadeszło zawiadomienie że:

wagon już odesłany,

Interes był taki oczywisty, że kupiec odsprzedał ów wagon oleju do Pilzna. Saifmann dostał znów paręset dolarów zaliczki W parę dni potem owa pilzneńska firma, która zakupiła rzepak, otrzymała telegram, że wagon oleju rzepakowego został w Polsce zatrzymany z powodu zaległości podatkowych Raifmana. Czeski kupiec pobiegł do ministerstwa spraw zagranicznych. To zwróciło się do czeskiego konsulatu w Warszawie, które ze swej strony poczyniło odpowiednie kroki w ministerjum spraw zewnętrznych w Warszawie z prośbą o wypuszczenie wagonu oleju. Władze polskie wysłały do Kraśnika swego funkcjonarjusza, który stwierdził że nikt nie nadawał w Kraśniku wagonu oleju, że duplikat listu przewozowego

znowu był fałszywy.

zawiadomienie urzędu kolejowego w Kraśniku o załadowaniu sfałszowane przez brata Rajfmana, telegram tegoż urzędu o wstrzymaniu wozu zredagowany w Wiedniu przez Raifmana i wysłany przez jego brata w Kraśniku.

Po tych wszystkich niepowodzeniach postanawia Raifman pojechać do Krakowa, gdzie mu rzekomo ofiarowali posadę w fabryce wędlin (!¢) z wielką pensją. O koszta podróży wystarał się w ten sposób. że znów sprzedał pewnej spedycyjnej firmie wiedeńskiej dwa wagony ziemniaków i owsa, za co otrzymał 200 szylingów zaliczki. Ale już w drodze powrotnej na dworzec miał pecha; schwytał go ajent policyjny, którego również naciągnął na listy przewozowe odebrał mu 300 szylingów i odstawił go do aresztów policyjnych.

Parę dni temu odpowiadał Raifman przed wiedeńskim sądem za wszystkie, trzeba przyznać bardzo pomysłowe sprawki i otrzymał półtora roku więzienia, oraz nakaz opuszczenia Austrji po odsiedzeniu kary.

Oto karjera genjalnego żyda...

Co się dzieje w całej Polsce?

Siepraw (pow. Wieliczka).

Walka z żydami.

Wieś nasza, jedna z większych wsi powiatu wielickiego, zajmuje znaczny obszar płaskiej doliny podgórskiej nad rzeczką Sieprawką — w różnych miejscach kępami rozrzucona. Liczy okrągło 3000 mieszkańców, między którymi jest dość znaczny procent żydów.

W samym środku wsi jest starożytny kościół, wzniesiony jeszcze z przed r. 1440 najpierw pod wezwaniem św. Marcina — a następnie przebudowany w innem miejscu przez dziedzica sieprawskiego Michała Jordana r. 1630 pod wezwaniem św. Michała Archanioła. poświęcony 1642 przez biskupa Tomasza Oborskiego. Do parafji sieprawskiej należą gminy: Siepraw, Łyczanka, Olszowice i Zada.

W przysiołku Kawęciny znajduje się dwór b. majora austr. br. Horocha, wydzierżawiony obecnie żydowi Wahlowi, b. dzierżawcy folwarku w Brzączowicach należącego do p. Bzowskiego. W tym dworze, gdzie niegdyś mieszkał pobożny Jordan, znajduje się dotąd kaplica Najświętszej Panny Marji, przed którą się modli — żyd Wahl... razem z swemi bachorami. Baron Horoch poniewiera się z rodziną po Wiedniu i Krakowie — a w dobrach jego szlacheckich rozpierają się żydzi. Czy nie lepiejby było, żeby te dobra jak najprędzej zostały między sieprawskich gospodarzy rozparcelowane?

Ale i p. Bzowski w Brzączowicach nie lepszy od p. Horocha, skoro dłuższy czas miał u siebie tego samego Wahla... Kiedy wszędzie pędzą żydów od siebie — szlachta polska daje im przytułek we własnym domu. Toteż lepiej byłby powiedział poeta: „Z szlachtą polską — polski żyd“.

Żyd Wahl nie poprzestał na dworze. Założył sobie sklep z różnymi „wiktuałami“ — i karczmę dworską, w której szynkuje „Babcia“ — „Szymonowa“ — Tiefenbrunner.

I to mu za mało. Dłuższy czas miał na dworskim gruncie „targowicę“. Ludzie zjeżdżali się na jarmarki, a sprzedawszy swe towary na targowicy Wahlowej — zaopatrywali się w wiktuały w sklepie Wahla — i za resztę upijali się w karczmie Wahla.

Co nie utracili u Wahla — to zanieśli do sklepu żyda „Krzepickiego“ lub do jego zięcia żyda „Jajczana“.

Ale przebrała się wreszcie miarka. Przejrzeli wreszcie na oczy dzielni Sieprawianie — i krzykli jednogłośnie: „Precz z żydami ze Sieprawia! A najgłośniej krzyknął: Michał Dziura, wójt sieprawski i jego Rada gminna.

Kiedy żyd Wahl chciał dla obrony własnej umieścić w dworskim domu posterunek Policji Państwowej, nie pozwoliła na to „gmina“. Wójt Dziura przeniósł wreszcie „targowicę“ z gruntu dworskiego na plebański, gdzie znajdują się w pobliżu chrześcijańskie sklepy: Kozubskiego, Składnicy i Siatki. Ludność sieprawska i sąsiednich wsi załatwiwszy swoje interesa na „targowicy“ w pobliżu kościoła — nie pójdzie już do żydów, ale wstąpi na krótki pacierz do Bo-

zi — a potem zaopatrzywszy się w sól, cukier, kawę i t. p. rzeczy potrzebne w gospodarstwie w polskich sklepach pójdzie z resztą gotówki trzeźwo do domu — a żydowskie sklepy zostawi żydom, których w Sieprawiu i okolicy jest aż 75.

Dzielne zachowanie się wójta Dziury, jako prawdziwego Polaka i katolika, oraz całej gminy Sieprawia wywołało oburzenie zachłannego żydowstwa w całym Sieprawiu, na którego czele stanął „potężny Wahl“.

W Sieprawiu z początkiem sierpnia mają się odbyć wybory do Rady gminnej. Żydzi rozpoczęli tedy szaloną agitację, aby wójta Dziurę i całą Radę gminną w Sieprawiu obalić. Znalazło się podobno kilkunastu zdrajców jedności katolicko-polskiej, którzy połączyli się z żydami, aby wprowadzić do Rady samych żydów: Wahla, „Szymona“, „Jajczarza“ — i kilku żydowskich „szabesgojów“ — zamiast Michała Dziury obrać wójtem znanego niedołęgę b. wójta Michała Sudra, któryby żydom szedł na rękę. Jest pogłoska, w którą stanowczo nie chcemy wierzyć, że i ks. proboszcz Ignacy Cież tę agitację żydowską przeciwko wójtowi Dziurze i obecnej Radzie cichcem popiera, oraz rzeźnik Matoga... Mamy jednakże nadzieję, że dzielny wójt Michał Dziura i cała katolicko-polska ludność sieprawska nad żydami i ich „szabesgojami“ zwycięży, czego im z całego serca życzymy.

Sieprawianie.

Wadowice.

Chcą podarować miejskie łazienki żydom.

Przed kilku laty, rząd wyasygnował dla miasta Wadowic pieniądze na budowę łaźni ludowej. Wskutek karygodnego niedbalstwa magistratu dopiero w tym roku ukończono budowę i uruchomiono łazienki. Zdawałoby się, że wreszcie ludność biedniejsza zacznie korzystać z taniej kąpieli, lecz bardzo omylili się ci, którzy, wierzyli w to, że kochany magistrat dba o dobro i zdrowie ludności miasta.

Nasi „centralni“ pierwsi zaczęli korzystać z taniej kąpieli i w zupełności opanowali łaźnię, a magistrat robi im wszelkie udogodnienia. Obecnie magistrat przy pomocy zżydziałych radnych chce wydzierżawić żydom łaźnię miejską na lat 30 za czynszem rocznym 800 złotych. Sprawa ta rozpatrywaną była na posiedzeniu rady miejskiej. Dzięki tylko uczciwym radnym miejskim którzy bardzo energicznie zwalczali podobną konkurencję, wniosek ten upadł. Lecz wpływowi żydzi starają się nadal wydrzeć łazienki miejskie biednej ludności by urządzić sobie tam „mikwy“ żydowskie.

Podobno ma być ponowne rozpatrywanie tej sprawy na radzie, Mamy nadzieję że rada miejska nie pójdzie również i tym razem po myśli żydowskich pachołków i nie pozbawi biednej ludności taniej kąpieli.

Stały czytelnik.

Poznań.

Skąd grozi nam niebezpieczeństwo.

Ostatnie wystąpienia Związku Samoobrony Społecznej, jak walne zebranie i ogłoszone sprawozdanie roczne, oraz drobne notatki podawane przez tę tak pożyteczną instytucję, a piętnujące czyny tych, którzy ułatwiają prowadzenie interesów żywiołom napływowym wyznania mojżeszowego zwróciły znowu uwagę społeczeństwa na problem parcia żydów na ziemie zachodnie Polski, które to parcie jak dotychczas, dzięki stosunkowo jednolitemu frontowi wielkopolskiej opinji w tej kwesti było słabe. Ostatniemi jednak czasy daje się zauważyć, iż parcie to poczęło się wzmagać. Żydzi, acz powoli, to jednak systematycznie wciskają się do nas, zajmując placówki handlowe czy to jawnie, czy też kryjąc się pod nazwą firmy, która absolutnie nic nie mówi o pochodzeniu i narodowości jej właściciela.

O stałym napływie ludności żydowskiej najlepiej zaświadczy zestawienie cyfr. I tak, gdy w roku 1920 było w Poznaniu tylko 1400 żydów, dziś liczba wzrosła do przeszło 1800!

Tutaj należy zwrócić uwagę na jedno, a mianowicie, iż podane wyżej cyfry są oficjalnemi enuncjacjami, opartemi na spisach biura adresowego i meldunkach policyjnych.

W rzeczywistości, Poznań posiada dużo więcej żydów, którzy przyjeżdżając do nas, zamieszkując u swoich krewnych, czy ziomków, często zaś nawet u zasłużonych szabesgojów, którzy mając swoje mieszkanie odstępują je czterem, lub więcej przyjezdnym, stwarzając w ten sposób dla nich jakby zupełnie bezpieczną bazę operacyjną dla przeprowadzenia interesów handlowych, od których nie opłaca się ani podatków, ani też nie wykupuje się patentu handlowego.

Mieszkania osiedlonych w naszem mieście obywateli żydów, w znacznej części są stałem miejscem zatrzymania dla żydków czy z b. Kongresówki, czy z Małopolski. Przyjeżdża taki sobie żydek z szanownego miasta Łodzi czy z innego Będzina zdjąwszy hałat, by zaś nie dowiedział się szerszy ogół o jego przybyciu, a czego Boże broń Związek Samoobrony, nie zamieszkuje w hotelu lecz lokuje się u bliskich sercu swemu żydków poznańskich, u których mieszka sobie pół roku i rok, a nawet i dłużej. Mieszka się zaś o tyle wygodniej, że można prowadzić dobre geszefta nie opłacając od nich na rzecz skarbu ani szeląga.

Jak i w jakim stopniu te interesa idą, to kto chce się przekonać naocznie, niechaj odważy się na wędrówkę po ulicach Wronieckiej Kramarskiej, Żydowskiej... Nie wystarczy jednak przejść się po nich trzeba zajrzeć w podwórza domów, co więcej zejść trzeba w dół do suteryn, gdzie gnieździ się żydowski plebs. W brudnych i cuchnących izbach mieszkają nasze żydki; tutaj załatwia się dopiero interesa na wielką skalę. Tutaj koncentruje się całe getto żydowskie. Znajdzie się tam żydów, którzy przyjeżdżją do Poznania, by uprawiać handel i w różnych branżach, ci wszyscy agenci prowadzą hurt i detal; jak się da i z kim się da. Interesa idą w dziesiątki tysięcy złotych - idą tem lepiej, że jak już wspomnieliśmy, nie wykupuje tu nikt patentów ani nieopłaca podatków.

W ten sposób kupcy i handlarze żydowscy, robią na naszych ziemiach doskonałe interesa powoli, lecz systematycznie wciskają się prawie do wszystkich branż handlowych, stwarzając dla nas prawdziwe niebezpieczeństwo, któremu w imię dobrze zrozumianych interesów narodowych, winna się przeciwstawić cała opinja naszego społeczeństwa. Musi się utworzyć wspólny front umocniony nie słowami, lecz wielkim czynem całego społeczeństwa.

Komu jest tedy wiadomo o przybyciu do Poznania Żydów handlarzy czy innych, komu jest wiadomo o zamiarze osiedlenia się u nas tych synów Syonu, niechaj natychmiast zawiadamia o tem Związek Samoobrony Społecznej (Al. Marcinkowskiego 24, tel. 30-67), którego celem kierowanie akcją samoobrony przed parciem żydów na nasze ziemie.

Wł. Relewicz.

Piętnowanie gen. Dr. Krzemińskiego

Generalnej Radzie Honorowej do wiadomości.

W Nrze 5, 8, 9, 10, naszego pisma omówiliśmy w ogólnych zarysach szkodliwą i zbrodniczą działalność p. gen. Dra Jakóba Krzemińskiego (Frydmana recte Karpa),

Ponieważ przy omawianiu nadużyć nie rozchodziło się o krytykę tu i ówdzie mającego miejsce sporadycznego przeoczenia lub ekstrawagancji — ale o ocenę planowej i zbrodniczej działalności tego pana, więc ku naszemu ubolewaniu musieliśmy też użyć odpowiednich wyrażeń, charakteryzujących trafnie jego działalność, i dla tego zarzuciliśmy mu publicznie kłamliwość oszustwo i skryte prowokarorstwo. Mimo siedmiokrotnego napiętnowania go publicznie p, gen. Dr. Krzemiński zdobył się tylko na list anonimowy z pogróżkami pod naszym adresem i na kłamliwy meldunek złożony p. gen, Żeligowskiemu.

My przedłożyliśmy Generalskiej Radzie Honorowej odnośne pismo wysłane za recepisem Nr. 4664 z dnia 14 VII br. z prośbą, ażeby PT. Generalska Rada Honorowa spowodowała p. gen. Dra Krzemińskiego albo do wystąpienia przeciw nam, — albo do wycofania się z widowni, a my przestaniemy omawiać publicznie działalność tego pana. Pan gen. Dr.Krzemiński(Frydman recte Karp) na zarzuty czynione mu publicznie siedzi jak mysz pod miotłą; boi się, ze skargą wystąpić, gdyż wie, że dostarczylibyśmy dowodów prawdy — a z drugiej strony znowu jest zanadto zniłczemniały, ażeby dyskretnie zniknł z widowni. Ażeby się p. gen. Dr. Krzemiński wobec PT. Generalskiej Rady Honorowej nie mógł wymawiać „ustawowem przedawnieniem“ otóż zaznaczamy wyraźnie, że wszystkie zarzuty podniesione przeciw niemu w powyżej podanych numerach podtrzymujemy w całej osnowie po raz ósmy publicznie i jawnie podnosimy przeciwko niemu zarzut kłamliwości i oszustwa i piętnujemy go publicznie po raz ósmy jako skrytego prowokatora.

Z Polski i zagranicy.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej na Wileńszczyźnie.

Przed kilku dniami polskie władze bezpieczeństwa zlikwidowały szereg organizacyj szpiegowskich, działających na rzecz Litwy. Miały one na celu dostarczanie rządowi kowieńskiemu tajnych materjałów dotyczących urządzeń i organizacyj armji polskiej. Fundusze na ten cel płynęły częściowo z Berlina.

Dowództwo tych organizacyj spoczywało w rękach litewskiego sztabu generalnego z siedzibą w miejscowości Zajługi, położonej po stronie litewskiej w pobliżu granicy polskiej.

W afere wmieszanych jest około 14 osób, z których 10 zbiegło na Litwę, a 4 aresztowano, w tej liczbie głównego inspektora kowieńskiego, Bolesława Czarneckiego, zamieszkałego w Małych Trokach, b. nauczyciela litewskiego w Zajługach. Czarnecki przyznał się do winy, podając do wiadomości naszych władz szereg rewelacyjnych szczegółów. Oświadczył on, że część materjału szpiegowskiego szła do Berlina.

Ukraińska szajka szpiegowska.

W sprawie wykrytej wielkiej szpiegowskiej organizacji ukraińskiej, o czem donosiliśmy w ostatnim numerze „H. N." dowiadujemy się dalszych szczegółów:

W związku z wykryciem organizacji aresztowano w ostatnich dniach w Krakowie, Przemyślu i Lwowie 32 osób cywilnych, które odstawiono do aresztów Sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Przedsięwzięto również aresztowanie kilka osób w Warszawie, które dotąd nie zostały do tutejszego Sądu odstawiane.

Rewizje, przeprowadzone u aresztowanych ujawniły obfity materjał dowodowy przeważnie w postaci listów, materjałów fotograficznych, przyborów do tajnej korespondencji itp. który oddany został do użytku Sądu.

Wskutek dokonanych aresztowań należy uważać powyższą organizację szpiegowską za zlikwidowaną, a wstępne dochodzenia władz wojskowych i policyjnych są ukończone. Dalsze śledztwo toczy się w sądzie śledczym w Krakowie i osłonięte jest ścisłą tajemnicą, której istota ujawnionych czynów wymaga.

Niemcy boją się barw polskich.

Nacjonalistyczna frakcja parlamentu niemieckiego wniosła zabawną interpelację, w której protestuje przeciw rozporządzeniu administracji kolei Rzeszy, na mocy którego wszystkie drogowskazy i semafory zostały pomalowane na kolor biało-czerwony. Frakcja nacjonalistyczna stwierdza, że są to narodowe barwy państwa polskiego i one spowodowały, że wśród ludności pogranicznej w Niemczej powstała wersja, iż Niemcy rezygnują już z Prus Wschodnich i swej części Śląska Górnego (?!).

Organizacja najwyższych władz wojskowych.

Z kół wojskowych informują, że w najbliższym czasie pojawi się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej regulujący sprawę najwyższych władz wojskowych. W związku z tem utrzymują, że stanowisko generalnego inspektora armji obejmie marszałek Józef Piłsudski. Teka min. spraw wojskowych byłaby więc wolną i jako przyszłego min. wojny wymieniają gen. Skierskiego i Rydza-Śmigłego.

Przed zebraniem Rady Ligi.

Według dyplomatycznego sprawozdawcy „Daily Tel." odbywa się obecnie poufna wymiana zdań w sprawie zbliżającego się posiedzenia Ligi Narodów. Rząd angielski jest głównie zainteresowany sprawą wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Ze względu na niewyjaśnione jeszcze żądanie Polski liczą się z tem, że wybór niestałych członków będzie przesunięty o 8 do 10 dni. Ponadto dalsze trudności wypływają z projektu, ażeby przyznać południowo-amerykańskim państwom trzy niestałe miejsca. Odnośnie do Hiszpanji są jeszcze możliwe niespodzianki.

W sidłach bolszewickich.

Obecnie odbywają się w Paryżu rokowania między przedstawicielami rządu sowieckiego a grupą mienszewikami i socjalrewolucjonistami. Jeżeliby rokowania, które są już bardzo daleko posunięte, doprowadziły do rezultatu, to wówczas przyznaną będzie mienszewikom socjalrewolucjonistom trzecia część miejsc w radzie komisarzy ludowych i w innych najważniejszych władzach Unji sowieckiej.

Unszlicht następcą Dzierżyńskiego.

Kandydatura Trockiego na prezesa G.P.U. upadła. Nominację na to stanowisko opróżnione przez zgon Dzierżyńskiego, otrzymał Unszlicht, zwolennik rządzącej grupy Stalina. Kandydatura na drugie stanowisko po Dzierżyńskim, prezesa najwyższej rady gospodarczej nie jest dotąd ustaloną.

Powstanie w Syrji.

Z Damaszku nadchodzą wiadomości, iż powstanie Druzów rozgorzało z całą siłą. Główne centra powstańcze mieszczą się w Damasku, w okolicy Dżebel Druz, oraz w południowym Libanonie. Liczyć się należy z wysłaniem nowych posiłków wojskowych do Syrji.

Zwycięstwo Poincarego.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła dzisiaj 380 głosami przeciw 150 przejść do dyskusji szczegółowej nad projektami finansowymi rządu. W sprawie tej postawił rząd kwestję zaufania. Poincare wygłosił dłuższe przemówienie.

W przemówieniu swem, zaznaczył Poincare, że projekty obecne rządu mają na celu szybką poprawę sytuacji oraz sanację finansów. — Poincare potępił szkodliwą panikę na rynku walutowym oraz ukrywanie kapitałów zagranicą. Rząd pragnie dać frankowi wartość realną i przed stabilizacją podnieść jego kurs. Premier wezwał Izbę, aby podporządkowała wszystkie względy partyjne dziełu sanacji finansów.

Następnie Izba 295 głosami przeciw 188 uchwaliła bez zmian projekt finansowy.

Śp. Jan Kasprowicz

Kogo Bóg miłuje, tego i doświadcza, to przysłowie sprawdza się w całości i na nas; śmierć bezlitośna zabrała nam naszego największego poetę obecnej doby Jana Kasprowicza, Najznakomitszy z twórców pisarzy poetów, - którzy wysoko dzierżyli sztandar narodowej harfy, którzy za czasów zaborczych wierzyli niezłomnie w zmartwychwstanie ojczyzny i przygotowywali dźwiękiem swej lutni naród do zbliżającego się nowopowstania Polski zaledwie ośm lat mógł się nacieszyć ziszczeniem się marzeń.

Po Żeromskim i Reymoncie odszedł i On w krainę wiecznego szczęścia, pozostawiając nam zbiory prawdziwych Skarbów poezji współczesnej.

Na Kasprowiczu kończy się okres, złotej ery polskiej twórczości, która w dobie odzyskania Wolności naszej pełniła straż przy skarbnicy ideałów narodowych.

Niech mu Ziemia którą tak ukochał lekką będzie!

Cześć Jego Swietlanej i Wielkiej Pamięci.

Kronika.

Likwidacja Małopolskiego Zakładu Odzieżowego. Likwidacja Małopolskiego Zakładu Odzieżowego ma być przeprowadzoną jak nas informują wiarogodne źródła, w najbliższym czasie. Ażeby zapobiec zwinięciu tej tak ważnej placówki użyteczności publicznej, która przez szereg lat swoją działalnością kredytową zdobyła sobie w sferach urzędniczych pełne zaufanie i uznanie, wzywamy i prosimy wszystkie zrzeszenia urzędników państwowych jak również samorządowych, oraz instytucje których członkowie korzystali z akcji kredytowej Małopolskiego Zakładu Odzieżowego o podanie nam swoich adresów, celem skierowania wspólnych zabiegów do kompetentnych władz o bezwględne utrzymanie tej placówki, która dawała możność zaopatrywania się w materjały odzieżowe na dogodnych warunkach kredytowych ogromnej rzeszy rodzin robotniczych i urzędniczych. Adres: Rozwój, Legjonów L. 3. I. p.

Z Komitetu Obchodu Rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego w Warszawie. Z Komitetu Głównego otrzymujemy wiadomość, że w ubiegłym tygodniu prezydjum złożyło wizyty oficjalne i zaprosiło do udziału w Zjeździe p. Prezydenta Państwa, Marszałków, Trąmpczyńskiego i Rataja i prezydenta ministrów Bartla, oraz ministra Romockiego. Dalsze wizyty w toku. Sieć organizacyjna komitetów objęła już wszystkie dyecezje Rzeczpospolitej i zacieśnia się w dekanatach i parafiach, które wysyłają każda po 1 delegacie do Warszawy. Komitety dyecezjalne uzyskują we właściwych dyrekcjach kolejowych specjalne pociągi pątnicze dla uczestników Zjazdu. Karty uczestnictwa w cenie 3 zł. zostały już rozesłane do wszystkich Komitetów dyecezjalnych i będą wydawane delegatom do 17 sierpnia r. b. Komisja Mieszkaniowa zbiera usilnie lokale odpowiednie na noclegi, które będzie dawała bezpłatnie uczestnikom w ogólnych salach oddzielnie męskie i oddzielnie żeńskie, oraz w mieszkaniach za opłatą po 2 zł. od osoby za dobę na pokrycie kosztów urządzenia bezpłatnych noclegów. Zgłoszenia na mieszkania będą uwzględniane tylko do 17 sierpnia r. b. Zbieranie materjału do jednodniówki ku czci św. Stanisława Kostki dobiega końca i nie bawem rozpocznie się drukowanie. Staraniem komisji prasowej ukażą się wkrótce 2 serje pocztówek z życia św. Stanisława oraz cykl przezroczy ze scenarjuszem bogatym dla użytku organizacji młodzieży. Prócz tego opracowuje się specjalny scenarjusz filmowy na podstawie życia św Patrona młodzieży, który zostanie po raz pierwszy wyświetlony podczas Zjazdu w Warszawie.

Skok służącej z trzeciego piętra realności przy ulicy Sobieskiego.

Chlebodawczyni jej została aresztowana.

Mieszkańcy realności przy ul. Sobieskiego 1-.15. wczoraj popołudniu zaalarmowani zostali tragicznym wypadkiem, jaki tam się wydarzył. Oto na bruku podwórza zobaczyli leżącą A. Sobelak, która służyła u Waldmanów, zajmujących mieszkanie na III. p.

Stwierdzono, że Sobelakówna wyskoczyła z okna kuchni, wskutek czego doznała połamania rąk i nóg, oraz krwotoku wewnętrznego. Lekarze pogotowia udzielili jej pierwszej pomocy, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego, gdzie walczy ze śmiercią.

Rano następnego dnia była przesłuchiwana Sobalakówna. Zeznała ona, że Waldmanowa biła ją niemiłosiernie, a nie mogąc wyrwać się z rąk napastniczki wyskoczyła na otwarte okno w kuchni i sama z niego skoczyła na bruk podwórza. Przyczyną tego miało być zagubienie pierścionka o kradzież którego Ruchla Waldmanowa posądzała Annę Sobelakówną, która się tłómaczyła, że pierścionka nie wzięła, a gdy ją Waldmanowa zaczęła katować wyskoczyła z okna. W chwilę później pierścionek się znalazł. Do czego dochodzi już obecnie to jest wprost niesłychane;-żydzi pozwalają sobie na coraz to większe bestjalstwa.— Oto dnia 26-go lipca br. zdarzył się podobny wypadek w realności bod l. 19 przy ul. Krzywej (gmina Zamarstynów) usiłowała otruć się Józefa Stefanik, lat 16., służąca u Sali Schunzerowej zam. przy ul. Jakóba. Powodem samobójstwa było znęcanie się Schunzerowej nad Stefanikówną.

Stąd morał: nie służ u żydów.

Lwowianin.

Który (a) 7 polaków (lek) pożyczy na dłuższy czas 6-8 tysięcy złotych na umówiony procent uczciwemu kupcowi polakowi do handlu kolonialnego w Krakowie, ewentualnie przyjmę do Cichej spółki. Zgłoszenia pisemne pod „pewność" do adm. „Hasła Narodowego"

ZARZĄD

Kasyna oficerskiego ul. Zyblikiewicza 1. chcąc dogodzić szerokiej inteligencji pragnącej spędzić wolny czas na świeżem powietrzu, oddał swój z komfortem i krytą werandą urządzony ogród do wolnego wstępu. Tamże BUFET RESTAURACJA, Koncert muzyki wojskowej.

Rozszerzajcie „Hasło Narodowe"!

Adres Redakcji i Administracji;
Kraków, pl. Matejki l. 7. I. p.
Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585
Oddziały; **Lwów**, Rozwój, Legionów 3. I. p. w podworcu na prawo. **Poznań**, Kirschkowa, Gwarna

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·15**. Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80. Ogł. świąt. 25 procent droższe. Dla urzędn. państwow. emer. robotn inwal. i posz. pracy rabat.
CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł.
kwartalnie: 4.— zł.
W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów,
Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6. Tel. 1016